

Juliusz Gałkowski: Pobożna nauka Matejki i Kopernika

„Kopernik czyli rozmowa z Bogiem” jest jednym z najsłynniejszych dzieł krakowskiego malarza, powielanego we wszelkich możliwych albumach i podręcznika historii. Warto pamiętać, że zyskał tę popularność od samego początku. Twórca postanowił samodzielnie zorganizować pokaz niezależnie od oficjalnych „kopernikowskich” uroczystości – pisał Juliusz Gałkowski o obrazie „Kopernik czyli rozmowa z Bogiem”. Tekst przypominamy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kopernik. Uniwersalna (r)ewolucja”.

W drugiej połowie XIX wieku Kraków przejął rolę symbolicznej stolicy Polski. Warszawa była przygnieciona butem rosyjskiego samowładcy, zaś starodawne stolice Poznań i Gniezno walczyły o zachowanie polskiej tkanki zalewanej przez niemiecki żywioł. Dlatego też pod Wawelem serce Polski biło nie tyle najmocniej, co najbardziej oficjalnie. A znaczenie polskości, tak umacnianej w cieniu Kościoła Mariackiego, wskazywała aktywność w zawsze wiernym Lwowie.

Aby ukazać że Polacy nie wypadli sroce spod ogona sięgano po rozmaite metody celebrowania naszej przeszłości. Przykładem był ponowny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego, które to uroczystości poruszyły Kraków i całą Polskę w roku 1869. Zaś jednym z głównych celebansów owej uroczystości był – jakżeby inaczej – sam mistrz Jan Matejko. Zaś wkrótce nadarzyła się kolejna wspaniała okazja...

W roku 1873 – dokładnie 7 maja – uroczyście inaugurowano działalność Polskiej Akademii Umiejętności, instytucji naukowej powstałej w roku poprzednim, na skutek przekształcenia wcześniej działającego Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Data inauguracji nie była bynajmniej przypadkowa. Połączono ją z uroczystym wspomnieniem czterystulecia narodzin jednego z najwybitniejszych studentów krakowskiej Akademii czyli Mikołaja Kopernika. Z tej samej okazji zaś swoje kolejne dzieło ukończył Matejko.

*Sięgano po rozmaite metody
celebrowania naszej
przeszłości. Przykładem był
ponowny pogrzeb króla
Kazimierza Wielkiego*

„Kopernik czyli
rozmowa z Bogiem”
jest jednym z
najsłynniejszych
dzieł krakowskiego
malarza,
powielanego we
wszelkich możliwych

albumach i podręcznika historii. Warto pamiętać, że zyskał tę popularność od samego początku. Twórca postanowił samodzielnie zorganizować pokaz niezależnie od oficjalnych „kopernikowskich” uroczystości. A dochód z wystawy przeznaczono na cele charytatywne. A były spore, bo ludzie chcieli go oglądać. Obraz zreprodukowano, a odbitki rozdawano uczniom w szkołach. Ale nie tylko wśród młodzieży szkolnej ten obraz zyskał na popularności. Dzieło zrobiło na publiczności tak ogromne wrażenie, że zorganizowano składkę publiczną w celu wykupienia obrazu, który ofiarowano krakowskiej uczelni.

Mamy do czynienia z malowidłem, które nie jest typowym „matejkowskim” dziełem, bo chociaż widzimy scenę historyczną, to zamiast ukazać monumentalną, wieloosobową scenę, mistrz sięgnął po przedstawienie astronoma podczas nocnej obserwacji nieba.

Dlatego też nie jest dziwne, że jest to scena nocna, zdrowy rozsądek nakazuje uznać, że trudno byłoby inaczej ukazać wielkie odkrycie Kopernika. Jak powszechnie wiadomo, astronomowie obserwują rozgwieżdżone niebo. Ale warto także przypomnieć słynne słowa bohatera obrazu:

A cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko co piękne?... A zatem, jeżeli godność nauk mamy oceniać według ich przedmiotu, to bez porównania najprzedniejszą z nich będzie ta, którą... nazywają astronomią...

I właśnie pod tym niebem, które jest miarą wszystkich rzeczy, ma miejsce scena, którą powszechnie zwykło się interpretować jako tę, podczas której zrodzony w polskiego plemienia kanonik wstrzymuje słońce i rusza ziemię. Że widzimy znamienitego uczonego i wszechstronnego humanistę. Nie ma wątpliwości, że wpływ na kompozycję i treść obrazu miał utwór Józefa Szujskiego *Kopernik, poemat dramatyczny osnuty na tle historycznym*, zaprezentowany krakowskiej publiczności podczas jubileuszowego kopernikańskiego roku.

Słuchaj! Gwieździsta była noc, świetlana,
Na frauenburskiej klęczałem wieżycy,
Szukając wielkiej niebios tajemnicy.
I ku ramionom wzniesionym w zachwycie
Spłynęła ku mnie tajemnica Pana,
Spłynęło ku mnie wielkie świata życie!
To co się w cyfrach i piśmie łamało
Jedna mi chwila podała natchnienia.
Natchnienie szatę pewności przybrało,
W dowód urosły moje przypuszczenia.

Nie ma jej, ponieważ Szujski był nie tylko uznanym autorem i badaczem polskich dziejów, ale także przyjacielem Matejki, i można z niemal całkowitym prawdopodobieństwem przyjąć, że pracując w tym samym czasie nad tym samym tematem, wymieniali się opiniami i poglądami. Odwołanie do Szujskiego skłoniło autora jednej z ciekawszych książek o Matejce, Jarosława Krawczyka[I], do postawienia tezy, że Matejko przedstawia wizerunek godzącego rozum z wiarą humanisty. I z wielu przyczyn jest to najczęściej podawana interpretacja treści obrazu. Że tak jest najlepiej, świadczy, że powszechnej opinii umknął drugi człon tytułu obrazu, i o ile wszyscy wiedzą, że to wizerunek Kopernika, to zazwyczaj zapominamy, że rozmawia on z Bogiem.

Warto jednak przypomnieć sobie pełny tytuł obrazu i pójść tropem wskazanym przez Elżbietę Matyaszewską w książce o religijnych aspektach twórczości Jana Matejki[II].

Nieco inny wymiar posiada modlitwa w kompozycji „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem”. W tym obrazie z roku 1873, namalowanym z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin wielkiego uczonego, Matejko ukazał nie tylko zbawienny skutek błagalnych modlitw zanoszonych do Stwórcy, ile bezpośredni, mistyczny wręcz kontakt człowieka z Bogiem, doświadczającego natchnienia płynącego z Niebios. Sformułowana przez Kopernika rewolucyjna teoria o obrotach ciał niebieskich, w świetle Matejkowskiej kompozycji była więc owocem zgodnego połączenia naukowych badań i matematycznej wiedzy astronoma z Boskim oświeceniem, jakie na niego spłynęło z woli Najwyższego[III].

I w tym kontekście zrozumiały staje się blask światła padający na twarz astronoma, niejednokrotnie krytykowany przez oglądających jako niezbyt odpowiadający nocnemu charakterowi całości malowidła. Blask ten bowiem przyćmiewa słaby płomyk lampki stojącej u stóp Kopernika. Matejko, wzorem wielu malarzy swego czasu, tworząc obrazy o treściach religijnych, nie rezygnował z realistycznych zabiegów. Zabiegów oczywistych dla widzów i powszechnie zrozumiałych. Tak samo było i z religijnym charakterem słynnego obrazu.

Że tak było, możemy wyczytać w tekstach współczesnych mu krytyków. Tym bardziej, kiedy było to przedmiotem poważnych zarzutów, Józef Rogosz, człowiek bynajmniej nie ograniczony i znający się na sztuce, takimi słowami skwitował nasz obraz, wystawiony w 1875 na lwowskiej wystawie:

Zamiast Kopernika, który rozumem i doświadczeniem doszedł prawd przedtem nieznanych, Mistrz krakowski dał nam postać błędnie wyidealizowaną, człowieka, który miał objawienie, a „przede wszystkim mistyka”, któremu chyba duchy powiedziały, że ziemia wiruje, a słońce stoi [...]IV].

Jak się okazuje, zawsze może znaleźć się autor, który uzna, że nie można być zarazem człowiekiem uczonym i pobożnym.

Juliusz Gałkowski

[I] Jarosław Krawczyk, „Matejko i historia”, IS PAN, Warszawa 1990.

[II] Elżbieta Matyaszewska, „Wierzę w cuda nie od dziś”. *Religia w życiu i twórczości Jana Matejki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2007.

[III] E. Matyaszewska, s. 69-70.

[IV] Józef Rogosz, *Studja o sztuce w Polsce. Wystawa obrazów we Lwowie w r. 1875, I [część] Jan Matejko*, „Tydzień Literacki, Artystyczne, Naukowy i Społeczny” 2 (1875), nr 23, s. 85.

Przeczytaj również:

Marta de Zuniga: Przed Matejką nie było w National Gallery obrazu innego polskiego malarza

Christopher Riopelle: Matejko to geniusz, który zasługuje na sławę poza granicami Polski

Arkady Rzegocki: Kultura jest fundamentem dla rozumienia współczesnej Polski

Arcydzieło Matejki wystawione w londyńskiej National Gallery

Czołowy brytyjski dziennik o „Koperniku” Matejki w National Gallery

The National Gallery o wystawie

Obejrzyj:

Waldemar Januszczak o wystawie w The National Gallery i o obrazie Matejki